

Posłuchaj

()

(Żyła około roku Pańskiego 1272).

Na górze Sagrati w ziemi włoskiej stoi kaplica na cześć świętej Zity. Kamienie do budowy kaplicy wzięto z domku, w którym się święta Zita urodziła. Jak ubogi domek wiejski zamienił się niejako w kościół, tak stało się i z osobą świętej Zity, bo z ubogiej służebnicy stała się Świętą. Żywot jej jest doskonałym wzorem dla służebnic.

Zita była córką ubogiej wieśniaczej rodziny i przyszła na świat przy końcu XIII wieku we Włoszech, w miejscowości położonej w okolicy miasta Luki. Od młodości odznaczała się bogobojnością, i dość było tych słów matki: „To się Panu Bogu podoba, lub nie podoba“, aby córka była we wszystkiem powolna. Mając lat dwanaście, poszła w służbę do jednej zacnej rodziny w mieście Luka. Zaprowadził ją ojciec do miasta, dając po drodze upomnienia i wskazówki, jak się ma zachowywać. Służba była z razu ciężką, bo panienka tęskniła za matką i za domem rodzinnym, a w tak młodym wieku nie znając roboty, od innej

czeladzi była wyśmiewaną. Ale ta służba była dla niej dobrą szkołą. Wstawała rychło rano, żeby, nie zaniedbując swych obowiązków, mogła dzień w dzień Mszy świętej wysłuchać. Mając nieco wolniejszego czasu, obracała go na modlitwę i pobożne rozmyślania. Pobożność nie przeszkadzała jej bynajmniej w służbie; przeciwnie tem pilniejszą była w swych obowiązkach, gdyż im więcej rozpamiętywała sobie żywot Pana Jezusa, tem więcej uczyła się cierpliwości, cichości i pokory. Polecała się gorąco Najświętszej Panience, prosząc Ją o dar zaparcia się, czystości i zdania się we wszystkiem na wolę Bożą. Pokus bała się, pomnąc na swą słabość, ale też ufała mocno, że Bóg dobrej jej woli nie odmówi łaski, mocy i męstwa. Dzień w dzień wzbudzała w sobie dobrą intencyę i pracowała nad przezwyciężeniem gniewu, zmysłowości i lenistwa. Tak czuwając i pracując nad sobą, zwolna stawała się coraz doskonalszą. Latem i zimą chodziła boso w prostej płóciennej sukience, nieraz na gołej ziemi sypiała, w jedzeniu wstrzemięźliwa, odmawiała sobie najlepszych potraw, by je ubogim rozdać, bo modlitwa i jałmużna była niejako jej namiętnością. Surowa dla siebie, dla drugich uprzejma i wyrozumiała. W jednym i tym samym domu pracując przez lat 48, ani jednego razu nie zasłużyła na słuszną skargę lub naganę. W pracy, którą uważała za obowiązek, tak się kochała, że nawet na starość nigdy nie próżnowała, mówiąc: Sługa niepracowita nie może się Bogu podobać; fałszywa to pobożność, która stroni od roboty. Dla niej praca nie była trudem, bo pomnąc na obecność Pana Boga i jednocząc się z Męką Pana Jezusa, praca jej była ustawiczną modlitwą i służbą Bożą. Chociaż dla każdego była usłużną i rada innym pomagała, jednak inne sługi nie cierpiały jej zrazu dla jej wielkiej skromności. Nie mogąc jej na swą stronę przeciągnąć, zarzucały jej w oczy obłudę, że chce się państwu swemu przypodobać. Cokolwiek robiła, tłumaczono na opak, przekręcano co mówiła, dokuczano jej szyderstwy i zniewagą, wreszcie rzucano na nią potwarze, by ją u państwa podać w nienawiść. Osoby zwyczajne za takie zelżywości odpłacają się rade złorzeczeniem i klątwą; tego Zita nie czyniła nigdy, lecz mawiała: Odpuśćcie mi, by wam Pan Jezus odpuścił, a nie gniewajcie się tyle, bobyście Go obrazili. Inni w takiem położeniu

porzuciliby służbę: Zita zaparła się samej siebie, wzięła na się krzyż swój, szła za Panem Jezusem, ćwicząc się i doskonaląc w cierpliwości, cichości i miłości nieprzyjaciół, a im ją więcej świat odganiał, tem więcej u Boga szukała pociechy. Wreszcie Pan Bóg, który sercami kieruje, sprawił, że i czeladź i państwo poznali się na niej i poczęli ją szanować i poważać.

Zita umyśliła pozostać na zawsze w stanie panieństwa, więc pilnie strzegła oczu, by nie spotkać nic takiego, coby złe myśli mogło obudzić, stroniła od próżnej mowy i od poufałości z mężczyznami, a wobec niebezpieczeństw szukała obrony i pokrzepienia w częstem przyjmowaniu Sakramentów św. Jak mężnie i statecznie broniła swej niewinności, pokazuje następny wypadek. Czeladnik jeden w tymże domu, człowiek rozpustny a zuchwały, zapalił się nierządną miłością do Zity. Wszedł do alkierza, w którym zastał ją samuteńką, począł ją namawiać, w końcu gwałtem porwał ją w objęcia, a gdy nie chciał jej puścić, podrapała go srodze po całej twarzy. W pewnych razach wolno jest dać sobie wziąć mienie, nawet i życie; ale gdy chodzi o cnotę czystości, trzeba się bronić do ostateczności, krew nawet swą wylać, niżeli dać się zhańbić. — Pan zobaczywszy sługę z podrapaną twarzą, pytał go, skąd to ma. Zita nie chcąc kłamać, opowiedziała szczerze wszystko, co zaszło, chociażby była wolała milczeć.

Rozumiejąc wielką wartość stanu panieńskiego, starała się, by i inni umieli go cenić, więc, gdzie się dało, ostrzegała towarzyszki, by się tak ślepo nie kwapiły do zamążpójścia, przypominając, że żona miłość swą dzielić musi między Bogiem a mężem, że nieraz trafiwszy na złego człowieka, musi mu być podległą, że wychowanie dziatek to ciężki obowiązek i wielka odpowiedzialność. Mówiła jeszcze i to, że kto się zmysłowością, a nie wolą Bożą rządzi, nie może liczyć na pomoc Pana Boga.

Z tem wszystkiem nie gardziła bynajmniej temi, które skarb niewinności utraciły, idąc w miłości chrześcijańskiej tak dalece,

że osoby trudniące się tem haniebnem rzemiosłem przyjmowała do siebie na nocleg, dawała posiłek, własnego łóżka odstępowała, sama na gołej ziemi leżąc. Czyniła to, chcąc tem łatwiej osoby takie upomnieć i na prawą drogę naprowadzić.

Im lepiej państwo tę świętą Służebnicę poznawało, tem większe miało do niej zaufanie, zawierzając jej wszystek nadzór nad całym domem, a nawet nad własnemi dziatkami. Było to niełatwe zadanie, bo nie tylko liczna tam była czeladź, lecz nadto w onych czasach wojen domowych, mnóstwo się ludu zbrojnego cisnęło do domu tak znakomitej rodziny, jaką było jej państwo. Zita musiała pamiętać o wszystkiem, śpiżarnię zaopatrywać, czeladzi roboty wydzielać, każdemu dawać, co mu się należało. Wpośród tych niepokojów i uciążliwości umiała zachować spokój duszy, we wszystkiem pomnąc na Boga, przy pracy modląc się i pracując z modlitwą w sercu i w ustach. Nie kontentowała się, jak inni, zewnętrzną tylko stroną życia chrześcijańskiego: pobożność jej była dziwnie głęboka i wewnętrzna. Nie należała do tych, które chętniejsze są do odmawiania modlitwy, niżeli do darowania urazy, chodzenia do kościoła, niżeli powinności stanu wypełnić, dawania jałmużny, niżeli zatrzymać w sobie słowo obraźliwe lub zmysły utrzymać na wodzy.

Św. Zita dbała przede wszystkiem o wychowanie dzieci państwa swojego. Choć ani czytać, ani pisać nie umiała, jednak wiedziała jak dzieci te prowadzić do szkoły Chrystusowej; uczyła je podnosić serce do Boga, chodzić w świętej Jego obecności, zawsze prawdę mówić, uczyła litować się nad ubogimi, kochać ojca i matkę, czcić sędziwość, zaszczepiała w serca tych niezepsutych dziatek nasienie cnotliwości słowem i przykładem.

Będąc przełożoną nad czeladzią, w niczem nie dała uczuć swej wyższości, nikomu a nikomu nie zatruwała życia, przeciwnie była przyjaciółką i uciechą każdemu, kto się przed nią w swej niedoli poskarżył. Inne robią rzemiosło z oczerniania, Zita

widząc państwo na czeladź zagniewane, wstawiała się za nią, błagała o miłosierdzie, a nieraz z taką natarczywością, że pan uciekał, by go nie zniewoliła do natychmiastowego darowania winy.

Miłując Boga z całego serca, a wiedząc, że największem nieszczęściem jest grzech, bardzo się o dobro i o duszne zbawienie czeladzi starała, ale nie z nieroztropną gorliwością i ciągłem pobożnem gadaniem i gderaniem, lecz dobrym przykładem, modlitwą, czekając sposobnej pory do uprzejmego odezwania się do serca. Widząc co zdrożnego, milczeniem i surowszem spojrzeniem karciła, natomiast odzywała się z całą mocą, gdy ktoś szarpał dobre imię bliźniego lub nieprzystojnie się odezwał.

Choć sama uboga, serdecznie się litowała nad ubogimi, upominając, by nie tracili przed Bogiem cnoty ubóstwa, narzekając na los swój, czyniąc jałmużny z myta swego lub z tego, co jej państwo darowało, i prosząc innych za ubogimi. Czasu jednego w święta Bożego Narodzenia wybierała się na „pasterkę“, a choć było srogie zimno, chciała iść w zwykłem swem lekkiem ubraniu. Pan jej siedział z całą rodziną przy kominie, grzejąc się, i rzecze: Jakże to na taki mróz chcesz iść do kościoła w latowem ubraniu? Toć tu przy rozpalonym kominie chłodno. Weź kożuch mój, ale go przynieś z powrotem do domu. Mówił tak, wiedząc, że Zita dałaby ubogiemu ostatnią prawie koszulę. U bramy kościoła spotkała starca na poły zmarzłego i stękającego po cichu. Pyta go Zita, co mu jest, a on nic nie mówił, bo odpowiedzą był widok nędzy jego i nagości. Rzecze Święta: Weź kożuch, oddasz mi go po skończonem nabożeństwie. Wychodzi z kościoła po Mszy świętej, starca nie widzi, i próżno go szukała. Zrobiło się jej żałośnie, że nie posłuchała swego pana, ale zrazu nie śmiała owego nędzarza posądzać o nierzetelność, więc nie traciła nadziei, że jej kożuch odniesie. Pan robił jej wyrzuty, mówiąc, że to nie może się Panu Bogu

podobać, gdy się z cudzego daje jałmużnę, bo to grzech. Zita łajanie ono przyjęła z pokorą, przyznając, że źle sobie postąpiła. Pan gniewał się i gniewał i fukał aż do samego południa; wtem puka ktoś do drzwi — starzec on z pod kościoła odnosi kożuch. Mówiono powszechnie, że to był Anioł. Wiele innych jeszcze cudownych rzeczy opisanych jest w żywocie tej Świętej.

Państwo tak świętą ową sługę szanowali i kochali, że ją nie za sługę, lecz za przyjaciółkę mieli, a na starość kazali jej wszelkiej pracy zaniechać, a oddać się wyłącznie bogomyślności. Nie przystała na to, pracę mając sobie za powołanie i obowiązek stanu, tem więcej, że praca nie przeszkadzała jej bynajmniej w obcowaniu z Bogiem. Powtarzała, ilekroć przyszło mówić o tem: Ręce przy robocie, serce u Boga. Tak tedy aż do końca wierną pozostała swemu stanowi ta skrzętna Marta, a oraz i bogomyślna Marya. Umarła wreszcie w r. 1272 owa prawdziwie Chrystusowa służebnica, od młodości aż do końca przez lat 60 pozostając na służbie u tego samego państwa. Jeżeli do kogo, to do niej rzekł Pan Jezus: „Sługo wierna i dobra, iżeś była wierną nad małem, postanowię cię nad wielą — wnijdź do radości Pana twojego!“

Nauka moralna.

Matka świętej Zity, chociaż była prostą chłopką, zasługuje jeszcze po dziś dzień na cześć w świecie już dlatego samego, że w delikatne serce dziecięcia wpoiła tę mądrą przestrogę: „Czyń zawsze tylko to, co się Bogu podoba.“ — A cóż podoba się Panu Bogu? Na to pytanie odpowie ci katechizm: „Bogu podoba się Jego własna istota i szczęśliwość Jego stworzeń.“

Jeden z artykułów wiary katolickiej opiewa, że Bóg w samym Sobie jest wieczny, niezmienny, nie mający żadnych potrzeb; Święty, że znikąd inąd, jak tylko z samego Siebie otrzymać może przyrost w wielkości, piękności majestatu i świętości. Podziwiając tę świętość Boga, woła Psalmista z radością: „Tyś jest Bogiem moim, albowiem dóbr moich nie potrzebujesz!“ (Ps. 15). Skutkiem tego najwyższe zadowolenie Bóg tylko w samym Sobie znajduje. Atoli, dlaczegoż Pan Bóg stworzył świat i ciebie, kiedy w Swej istocie jest świętym i bez jakichkolwiek potrzeb? Duch św. odpowiada ci na to w Księdze Mądrości: „Wszystkiego tego dokonał Pan Bóg dla samego Siebie;“ to znaczy, że Pan Bóg stworzył świat z najczystszej miłości, aby samego Siebie, wszechmocność, mądrość, dobroć i świętość Swoją okazać we własnych stworzeniach i przez to uczynić stworzenia te uczestnikami świętości Swej i dlatego też Bóg ma upodobanie w tych stworzeniach, że widzi w nich odbłysk Swej własnej doskonałości i od nich odbiera cześć i chwałę. Z pełnym radości zachwytem śpiewa królewski piewca: „Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie.“ (Ps. 18). Tak istotnie: Światłość i ciemności, gwiazdy i morze, lód i ogień, góry i doliny…“ sławią Boga. Jedynie Aniołowie i ludzie mają rozum i wolną wolę, a zatem zdolność, że mogą z pełnem przekonaniem i radością serca bezrozumnym istotom udzielić głosu i razem z niemi sławić Majestat Boga, a pełniąc ten swój obowiązek, czynią to, co się Bogu podoba.

Bóg ma upodobanie w szczęśliwości swych stworzeń, czyli raczej chce, aby one miały udział w Jego świętości.

O wieczna dobroci Boga najdobrotliwszego! Zwierzęta bezrozumne radują się świętością Boga przez to, że bezwiednie wypełniają wolę Boga świętego, a rozumne istoty, jak Aniołowie i ludzie przez to stają się uczestnikami świętości Boga, że wypełniają świętą wolę Bożą z rozumem i radością w sercu. Prawdę tę wypowiada Jezus następującemi słowy: „Mój pokarm

jest, abym czynił wolę tego, który Mię posłał, abym wykonał sprawę Jego“ (Jan 4, 34), a nam nakazuje jeszcze przed prośbą o chleb powszedni modlić się: „Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech: Bądź Twa wola jako w Niebie tak i na ziemi.“ (Mat. 6, 9. 10).

Mądrość, miłość i dobroć Boga wybrała dla każdego człowieka stan, powołanie i stosunki, w których najpewniej stać się może uczestnikiem Jego świętości. Mówmy zatem wspólnie z świętą służebnicą Pańską, Zitą: „Tak się Panu Bogu spodobało“ i pełni łagodności, dźwigając ciężar życia dla Jezusa Chrystusa, postępujmy od cnoty do cnoty, aż ujrzymy Boga w Syonie.

Modlitwa.

> Boże, któryś świętą Zitę w stanie służebnym zostającą, przez doskonałe spełnianie obowiązków jej stanu do wysokiej doprowadził doskonałości, spraw łaskawie, prosimy, przez jej zasługi, abyśmy obowiązki stanu naszego przez wzgląd na wolę Twoją przeznaczającą nam takowe, wiernie spełniając, służyć Ci mogli w Niebie na wieki. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 27-go kwietnia w Nikomedyi dzień zgonu św. Antymusa, Biskupa, co za Dyoklecyana zyskał dla wiary Chrystusa chwałę męczeństwa przez ścięcie; w ślad za nim poszła prawie cała jego owczarnia: jedni zostali ścięci, drudzy wrzuceni w ogień, a inni wsadzeni na łodzie i w morzu utopieni. — W Tarsie w Cylicyi dzień męczeństwa św. Kastora i Stefana. — W Rzymie złożenie do grobu św. Anastazego, Papieża; bogaty mimo wszelkiego ubóstwa i pełen Apostolskiego zapału dla Kościoła Bożego, nie miał być długo, jak pisze św. Hieronim, własnością Rzymu, aby stolica świata nie została zburzoną pod takim duszpasterzem, gdyż niezadługo po zgonie jego zajęli Rzym Goci i splondrowali. — W Bolonii uroczystość św. Tertuliana, Biskupa i Wyznawcy. — W Brescyi uroczystość św. Teofila, Biskupa. — W Konstantynopolu pamiątka św. Jana, Opata, oświadczającego się za Leona Izauryjczyka całą potęgą za czcią obrazów. — W Tarragonie uroczystość błogosł. Piotra Armengaudyusza z zakonu Najświętszej Maryi Panny od wykupienia niewolników, który w Afryce wycierpiał przy wykupowaniu chrześcijan bardzo wiele przykrości a wreszcie w klasztorze S. Maria de Pratis zakończył życie błogosławioną śmiercią. — W Limie w Peru uroczystość św. Turybiusza, Arcybiskupa, którego dzień zgonu obchodzony bywa 23 marca. — W Luka we Włoszech uroczystość błog. Zity, Dziewicy, odznaczonej życiem cnotliwem i obfitującem w cuda; jej uroczystość przełożoną została przez Papieża Leona X na dzień dzisiejszy.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related